

Kielecki scyzoryk z... Dublinia

Polakowi z „Dzikiego Zachodu”, czyli Dolnego Śląska, Kielce kojarzą się z dworcem, gdzie... powiedzmy, w i e j e niemiłosiernie. Chłopak z Kieleckiego to zaś po prostu „kielecki scyzoryk”.

O nie mniej dziwnych skojarzeniach pewnej mieszkanki Belfastu można się natomiast przekonać w podlegnickim Chocianowie na Dolnym Śląsku.

Właściwie już za Chocianowem stoi leśniczówka, w której zamieszkała irlandzko-angielska para terierów irlandzkich sprowadzona do Polski przez Mariana Cisowskiego. Psy znalazły tu znakomite warunki. Ogrodzona drewnianym parkanem połać terenu, wokół dziesiątki hektarów lasu, jakieś mokradła i sadzawki oraz... zagroda z najprawdziwszym dzikiem. Sąsiedzi żyją ze sobą zgodnie, jak Pawlak z Kargulem, wiadomo – najważniejsze mieć blisko swojego wroga.

– Pertraktacje przed zakupem Boya przebiegały znakomicie do momentu, kiedy angielscy hodowcy dowiedzieli się, że szczenię zamieszka w Polsce – opowiada Marian Cisowski, któremu w kupieniu irlandzaka pomagała rodzina z Anglii. – Widocznie Polska kojarzyła im się z dzikim krajem nad Wołgą, gdzie marzeniem leśnika o skromnych dochodach jest wydanie kilku tysięcy funtów (po kilkuletnim oszczędzaniu) na sprowadzenie psów z Anglii tylko po to, żeby zrobić z nich pieczeń, albo zamęczyć je w inny wymyślny sposób. Mentalność Brytyjczyków jest dziwna, może jakoś wiąże się to z lewostronnym ruchem drogowym. Pani Cappa okazała się jednak nietuzinkową osobą. Poślubiła Pakistańczyka, co w kręgu jej konserwatywnych przyjaciół uznano za szczyt ekstrawagancji. Teraz zdecydowała się sprzedać psa do dzikiej Polski, ba – nie tylko sprzedała mi pięknego psa, ale pomogła także kupić sukę w Wielkiej Brytanii.

U hodowcy



Ch. PI. KIELCE'S BOY z kieleckim zacięciem obszczekuje dzika